

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdką Niedzielną”, „Rólnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnoszeniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnoszeniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-cioła mowego wiersza petytowego.
Agentura do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.
Adres: „Gazeta Gdańska” Gdańsk, Vorstädtischer Graben 49

Telefon 2650.

Redakcyja i ekspedycyja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650

Dziś Piotra Dam., Falgentego.
Jutro Macieja ap. Sergiusza m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7,03 zachód 5,26
Dziś wschód księżyca 7,05 zachód 4,53

Uczmy dzieci nasze pisać,
czytać, mówić, modlić się
:: i śpiewać po polsku! ::

Nowy wróg.

Steputat — Willi, dr. prawa, jest radcą regencyjnym w Głębiniu i właścicielem majątku Lockellen, powiat Gerdaun w Prusach Wschodnich; podaje się za Litwin i chwali się, że jest współpracownikiem kilku gazet. W pruskiej izbie posłów tak się o Polakach odezwał:

„Jest zachwalnością ze strony Polaków, że się oburzają na gwałty. Oni uciekają Litwinów w daleko gorszy sposób. Podczas procesy litewski ksiądz katolicki z monstercyą musiał uciekać przed rozjuszonymi Polakami.

Na księży litewskich podczas kazań wołają: schódz z ambony, bo inaczej się rzucimy. Litwini z obawy przed Polakami boją się używać na ulicy języka litewskiego. Polak — Korwin — Milewski w broszurze powiada, że gazety polskie uprawiają rozmyślnie oszczerstwo, a partya demokratyczno-narodowa nazywa towarzystwem zależnym przez oszustów.”

Gdyby takie lajdactwa, kłamstwa i oszczerstwa nie były umieszczone we wszystkich gazetach, tak polskich, jak niemieckich, mógłby może kto pomyśleć:

Ależ to jest przecie niepodobiestwem, ażeby władze rządowe w państwie Bojaźni Bożej ścierpały takie niegodziwości!

Na władze rządowe nie mamy żadnego wpływu, bo one tak nas traktują, jakby nas wcale na świecie już nie było. Niech władze rządu legalnego pozwolą gospodarzyć rządowi pobocznemu hakatystów aż do żniwa. Niech pozwolą się dalej kompromitować, jeżeli uważają to za konieczne potrzebne.

Nie możemy się jednak zgodzić na taktykę naszych większych pism polskich, jak „Kurier Poznański”, który twierdzi, że z wywodami tego zaciekłego Prusaka, litewskiego pochodzenia nie warto oczywiście walczyć, że są to fałszywe jaskrawe, na które nasi posłowie niewątpliwie znajdą odpowiedź, że przytoczony przez posła Steputata — Korwin — Milewski jest renegatem zwyrodniałym a przytem maniakiem, którego nikt nie bierze poważnie.

Posłowie nasi: Trampczyński i Korfanty tym razem, jak innym razem bardzo często się zdarza, z powodu zamknięcia obrad sejmku, byli odejści od głosu i mogą czekać tygodnie, miesiące lub lata, nim się dostaną do głosu, a tu tymczasem okazuje się niebezpieczeństwo, że pies wściekły, kłusując społeczeństwo polskie, może wyrządzić nieobliczalne szkody i powinno się temu bez zwłoki zapobiedz.

Skoro gazety polskie już od tygodni podbijają tyralierkę przeciw podobnym

sprawkom hakatystów, dotyczącym szczeni Businów na Polaków, niech przystąpią wreszcie do szturm i zginią od razu gadziny, które usiłują szczeni Litwinów na Polaków.

Braciom Litwinom należy przypomnieć, że Wielki książę Litewski i równocześnie król Polski Władysław Jagiełło, połączwszy Litwę z Polską przez pojęcie za żonę pięknej i bogobojnej królowej Jadwigi, już raz na czele wojsk litewskich i polskich pod Grunwaldem przystąpił rogi tym krzyżackim gadzinom, których pokolenie, jak się dziś pokazuje, jeszcze całkiem nie wyginięło.

Polak-Kaszuba.

Policya pruska.

(Z mowy posła Korfantego).

(Dokończenie.)

Z Rosyi emigrowało za staraniem L. rocznie około 48 000 osób. Gdy go wkońcu usunęto, liczba ta nagle się zmniejszyła. Weichmann, urzędnik hambursko-amerykańskiej linii okrętowej w Mysłowicach, przekupił urzędników sądowych, aby usunęli akta, dotyczące sprawy Lubelskiego.

Lubelski utrzymywał licznych agentów w Polsce i Galicji, którzy nietylko przemycali mu robotników, ale także młode dziewczyny. Dziewczyny te prowadzono załukami do prywatnego jego mieszkania, nie wpisano ich w książki, lecz wysyłano do zakładów rozpusty w Buenos Aires. (Okrzyk u polaków. Z wiedzą policyi.) Faktem jest, że policya myśłowicka z całą samowiedzą popierała tych handlarzy żywym towarem, że nawet burmistrz w sprawie łapownictwa jest zamieszany, burmistrz, który był kandydatem na posła ze strony narodowych liberalów. Faktem jest, że działa się to przez lat kilka. Wobec tych zajęć nikt się nie może dziwić, że w wydziale pana ministra spraw wewnętrznych nie możemy wszystkiego usnać za tak czyste, jak być powinno. W Poznaniu policyjanci za pomocą wytrychów wykradają listy ludziom ze skrzynek, w Kolonii policyjanci biorą łapówki, w Mysłowicach dzieje się to samo, i policya popiera haniebnym handlem żywym towarem. W wydziale ministra policyi żelazną miotłą należałoby zrobić porządek. W procesie bytomskim pod przysięgą zeznano, że Weichmann w restauracji naprzeciwko dworca w Mysłowicach utworzył sobie *conto* pod literami M. W. Urzędnicy policyjni, urzędnicy pograniczni i celni, urzędnicy kolejowi chodzili do tej restauracji i brali sobie na *conto* M. W., co tylko dusza pragnęła. Wobec tych faktów zadaje pytanie, jakżeż prezes regencyjny mógł pozwolić takiemu zbrodniarzowi na pobyt w kraju, jakżeż mógł nie wiedzieć, że za niecne swe rzemiosło skazany był na zesłanie w Rosyję, jakżeż mógł nie wiedzieć, że z Galicji go wydano jako podejrzanego o sprosny proceder. Ale rozprawy sądowe i na tę zagadkę dają odpowiedź. Były urzędnik policyjny Halemba oświadczył przed sądem, że Lubelskiego używano jako szpiega przeciwko Rosyi na rzecz Niemców. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.) Sąd wobec tego zeznania natychmiast wy-

łączył publiczność ze względu na bezpieczeństwo państwa. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.) Gdyby to miało być prawdą, pytam się, czy w Prusach usługi szpiegowskie stawia się wyżej od honoru ludzkości, który w nikczemny sposób został splamiony przez handel żywym towarem. (Bardzo dobrze! u Polaków.) Prezes regencyjny i komisarz Mädlar musieli wiedzieć o niecnym rzemiosle Lubelskiego, a jeżeli o tem nie wiedzieli, to nie zdolni są do zajmowania posad.

W Poznaniu przy pomieszkaniu sekretarza „Straży” policyjant podbierał skrzynki do listów, w Kolonii policya pobiera łapówki, a w Mysłowicach popiera handel dziewczętami. I to ma być wielce chwalebna policya pruska. (Grzmiące oklaski na ławach polskich, centrowych i socyalistów.)

W parlamencie i sejmie w Berlinie

toczą się żywe obrady nad ulepszeniem i uproszczeniem ustaw krajowych, ale żniwo będzie prawdopodobnie liche, bo z rozpraw się pokazuje, że co głębia to rozum. Czasem ktoś powie jakiś lepszy i kiepsiejszy dowcip, a nawet zabrzmi wtedy owedy ton karczemny, co się z powagą reprezentacyi narodu nie zgadza.

Wszystkie projekty dają do tego, aby policya starała się o to, żeby ludzie porządnie się prowadzili i niezapominali o obowiązkach moralności.

Jeszcze wiele, że nikt nie odważył się dotąd stawić wniosku, aby księży i kościoły oddano pod władzę policyi, któraby się zajęła gorliwie wychowaniem religijnem narodu.

Skargi podnoszone na niedomagania w przepisach prawa obywatelskiego i prawa karnego, są słuszne, ale główna przyczyna złego leży w często niesumiennej i niesprawiedliwej wykonaniu tych przepisów prawnych.

My Polacy doświadczaliśmy tego już nie raz boleśnie. Sąd w Bytomiu skazał żyda Lubelskiego za handel dziewczętami, oszustwo emigrantów i przekupienia urzędników pruskich, na dziewięć lat domu karnego i 12 000 mk. kary, ale cóż to pomoże, że jednego zbrodniarza zamkną we więzieniu, kiedy setki tysięcy włóczy się po kraju?

Posel Kanzów w sejmie pruskim radził, aby wstrętne i obrzydliwe miłośki mężczyzn z mężczyznami w Berlinie — wyrugowano. Osięgnąć to można jedynie, kształcą serce ludzkie religijnie przez lepszą naukę w szkole i w familiach. Posel Kanzów przypominał słowa cesarza:

„Nie sława wojenna i bagnety, nie złoto i wysokie tytuły zapewniają narodowi szczęśliwą przyszłość, tylko jego siła moralna!”

Dla czegoż więc rząd nie stara się o to, aby te piękne słowa cesarza, których prawdziwości żaden ucziwy i rozsądny człowiek nie zaprzeczy, nie stały się ciałem? Dlaczego mianowicie szkoła, do której uczęszczają dziaćki polskie, nie spełnia swego zadania pod tym względem?

Polak-Kaszuba.

Proces habiego Mielżyńskiego

Wyrok rozpoczął się w Międzyrzeczu proces przeciwko hr. Maciejowi Mielżyńskiemu przed tutejszym sądem przysięgłych. Publiczność i prasa zajęła zawczasu wszystkie miejsca wolne. W sali wiszą czarne tablice, na których widnieją rysunki i szkice miejsca zbrodni. Na stole leży dubeltówka, którą hrabia zastrzelił żonę i kuzyna, nocna odzież hrabiny, niebiesko-jedwabna kurtka hrabiego, w którą był ubrany, lampa elektryczna i inne przedmioty dowodowe. O godzinie 9-tej przewodniczący wśród ciężkiej śmierdzącej zapały rozprawy. W towarzystwie woźnego więziennego i lekarza wchodzi oskarżony do sali. Wszystkie oczy na niego się zwracają. Lekarz dr. Markwitz siada obok niego na ławie oskarżonych. Oskarżony ma wygląd mizerny, twarz wychudłą i śpięszą. Słabym głosem odpowiada na pytania przewodniczącego. Siada potem na krześle i podiera rękami głowę, od czasu do czasu przesuwając palce przez włosy. Z obrońcami wymienia pozdrowienia. Ława przysięgłych składa się z kupców, przemysłowców, lekarzy i kilku właścicieli ziemskich. Jeden z właścicieli ziemskich oświadcza, że czuje się uprzedzonym, jako krewny hrabiego. Jest to pan Tadeusz Szczaniecki z Michorzewa. Wylosowano potem 13 przysięgłych i jednego zastępcę. Na zapytanie przewodniczącego oskarżony oświadcza, że sam z odrzucenia przysięgłych nie skorzysta, lecz pozostawia to swemu obrońcy Drwęskiemu. Prokurator odrzuca wszystkich przysięgłych z polskimi nazwiskami, obrońcy zaś odrzucają wszystkich urzędników i niemieckich właścicieli ziemskich. Nowylosowani przysięgli wnieśli, aby wolno im było na rozprawach pozostać. Przewodniczący sądu oświadczył, że godzi się na to, o ile publiczność nie zostanie wykluczoną. Zawieszano potem 22 świadków, pomiędzy nimi znajduje się towarzysza zastrzelonej hrabiny, Kocorowska, służyący Pasch, proboszcz miejscowy, kilku woźniców, strzeley, ogrodnicy, inspektorzy dominielni, pokojówki, szoferzy i kilka osób z obywatelstwa polskiego. Przewodniczący zwałnia świadków z pozostania na miejscu, zatrzymuje tylko 6 świadków. Jako biegłych zawieszano fizyka powiatowego Dr. Fasta z Grodziska, Dr. Jantę-Polczyńskiego z Poznania, profesora Dr. Zinna z Berlina, tajnego radcę Leppimanna z Berlina i kierownika doświadczalni naukowo-technicznej Karola Preussa z Berlina. Na wniosek obrońcy ostatniej chwili zawieszano jeszcze prof. Henneberga z Berlina. Na zapytanie oskarżony oświadcza, że nazywa się Maciejem Mielżyńskim i jest synem Karola Mielżyńskiego i Emilii z Bnińskich. Urodził się dnia 13. października 1869 r. w Chobienicach a od 1896 był żonaty z Felicyą hrabianką Potocką. Jest katolickiego wyznania i ma troje dzieci, dwie córki, lat trzynastoletnie i syna 8-letniego. W roku 1801 wstąpił do kirasjerów we Wrocławiu i był oficerem do 1894 roku. Na zapytanie oskarżony oświadcza, że jest karany za obrazę hr. Bnińskiego (który później został ukarany za oszustwo), oraz z paragrafa 130 grzywną 150 mk. za podburzanie do „wałtów. Potem od-

czytano akt oskarżenia, zarzucający hrabiemu Mielżyńskiemu, że wskutek ciężkich bez jego winy mu wyrządzonej obelgi przez zabitych, w gniewie zastrzelił hrabinę Mielżyńską i hrabiego Międzyńskiego. Potem prokurator wniósł o wykluczenie publiczności i usądzenia to względami na moralność, aczkolwiek pożądanem by było, by rozprawy toczyły się publicznie. Obrońca oskarżonego Jarecki oświadcza, że Mielżyńskiemu wniosek prokuratora jest bardzo nie na rękę, bo oskarżony pragnąłby publicznie się bronić i udowodnić, że nie jego honorowi zarzucić nie można. Prawdą jest, że w procesie trzeba będzie celem zadania prawdy, poruszyć sprawy bardzo nieprzyjemne. Jakkolwiek oskarżony złamany jest na ciele i na duszy, pragnie nie brudzić pamięci tej kobiety, która była matką ukochanych jego dzieci. Z tej tylko przyczyny obrona nie sprzeciwia się wnioskowi prokuratora. Sąd odchodzi na naradę i po krótkiej chwili przewodniczący obwieszcza, że publiczność wykluczono zupełnie na przebieg całego procesu. Niedopuszczono także niewylosowanych przysięgłych, natomiast pozwolono na obecność landratowi, międzyrzeckiemu fizykowi powiatowemu i młodemu asesorowi. Pisma berlińskie zamieszczają skandaliczne szczegóły z pożycia małżeńskiego hrabiego, które bez wyjątku obciążają zastrzeloną hrabinę.

W południe w procesie przeciwko hrabiemu Mielżyńskiemu nastąpiła krótka przerwa. Oskarżony na widok o dzieży zamordowanej żony, ubrania zastrzelonego Międzyńskiego i dubeltówki zemlał. Gazety niemieckie donoszą, że postępowanie dowodowe miało wykazać niesłychanie obciążające momenty dla zastrzelonej hrabiny. Szczególnie kompromitujące są listy pomiędzy nią, a Międzyńskim. — Prokurator wyjaśnieniom oskarżonego na ogół daje wiarę, nie wierzy mu jednak, że działał w bezprzytomności. Prokurator bowiem sądzi, że oskarżony jako dobry strzelec musiał wiedzieć, że strzały z tak małej odległości musiały mieć skutek śmiertelny.

W niedzielę rano rozniosły telegramy, że hr. Mielżyńskiego sąd międzyrzecki po dwudniowych rozprawach uwolnił od winy i tej samej chwili puścił na na wolność.

Nieczne sprawy

polakościerzej „Danziger Neueste Nachrichten“ odsłoniła czwartkowa rozprawa przed sądem ławniczym w Gdańsku, wytoczona przez naszego posła do parlamentu X. proboszcza Dunajskiego z Lipusza.

Już raz odbył się termin w tej sprawie, lecz go odroczone, aby poznać więcej świadków.

Rozchodziło się o obrazę wyrządzoną publicznie Wiel. X. posłowi Danajskiemu artykułem zamieszczonym na dzień 23 go sierpnia 1913 w „Danziger Neueste Nachrichten“.

Pod napisem: „Znowé kulturalny obrazek wschodnio-niemiecki“ ciskał w nim pismak — godny służka swej zupełnie pokrewnej mu duszą „kozackiej hecerki“ — najgorsze oszczerstwa, mające jedynie na celu zniesławienie kapłana katolickiego i postawienie go w niekorzystnym świetle nie tylko u rządu, ale i u Władzy Duchownej.

Między innemi zarzucał X. prob. Dunajskiemu, że występuje w najwyższym stopniu wrogo nie tylko przeciw miejscowemu Kriegervereinowi, ale nawet w sposób nie lionujący ze stanem jego agituje przeciw niemieckim przedsiębiorstwom kupieckim — ba nawet, że nadużywa w tym celu kasalnicy.

Nie stąd dziwnego, że Wiel. kapłan nie mógł puścić tak ciężkich obwinień płazem i stąd wozwał zjadliwe pismo do zamieszczenia sprostowania, w którym oznaczył wszystko — punkt po punkcie jako niezgadujące się z prawdą.

„Danziger Neueste“ zamieściła wprawdzie owe sprostowanie, na koniec jednak poezyniła dość obszerne uwagi, któremi podtrzymała wszystkie swoje twierdzenia. Postawiła tem więc publicznie X. posła Dunajskiego przed całym światem jako kłamcę.

Jasna rzecz, iż wobec takiego przebiegu rzeczy obrażony oszczerstwami kapłan zmaszony by skrzyć hakatystyczną „Danziger Neueste Nachrichten“ o obrazę.

Przesłuchy świadków wykazały, iż wszystkie twierdzenia, zawarte w obraźliwym artykule, a poparte rzekomo świadectwem godnych zaufania osób, przystem dobrych katolików, polegały wprost na nieprawdzie, jeśli już nie na wymyśle.

Najlepiej zapewne zillustrowało je zdanie przewodniczącego sądu, który przesłuchując jednego ze świadków, zauważył, iż panować tam musiało w okolicy niekieszmarne plotkarstwo.

Na takim materyale oparty artykuł nie mógł też zyskać wygranej i stąd po przemówieniu obrońcy skazującego, którzy zaznaczył wyraźnie, iż X. Prob. Dunajskiemu, obrażonemu przede wszystkim przez to, iż starano się go poniżyć w oczach ludzkich jako kapłana, nie zależy na dotkliwym ukaraniu winnego, jedynie na tem, aby doznać ochrony prawa przed podobnymi napaściami, — zawyrokował sąd 50 mk. kary dla oskarżonego redaktora „Danziger Neueste Nachrichten“ i poniesienie przez trzech czwartych części kosztów sądowych. Pozostała czwarta część kosztów ponieść ma X. Prob. Dunajski, któremu jednak przyznano prawo opublikowania wyroku w „Danziger Neueste Nachrichten“.

nim dzieje. Major i Glenarvan spojrzeli na siebie znacząco.

— Wiesz co, mój uczony przyjacielu — rzekł major z żartobliwym na ustach uśmiechem — zdaje mi się, że przez właściwe ci roztargnienie popełniłeś w tym razie grubą pomyłkę.

— Jakto? — pytał geograf, bacznie się przysłuchując.

— No tak, widocznie ten Patagończyk mówi po hiszpańsku.

— On!

— Tak! tak, on! czy czasem nie nauczyłeś się innego języka, sądząc, że pracujesz nad...

Paganel nie pozwolił dokończyć majorowi; wzruszył ramionami i krótko, tonem suchym odparł: Majorze, to już trochę nadto.

— Jednakże nie rozumiesz co ten mówi...

— Nie rozumiem, bo ten dziki człowiek mówi źle! — odparł żywo geograf, poczynając się już niecierpliwie.

— Mówi źle dlatego, że ty go nie rozumiesz — z najzimniejszą krwią rzekł znowu Mae-Nabbs.

— Majorze — wtrącił lord Glenarvan — ależ to przypuszczenie trudne do uwiertnienia. Jakkolwiek przyjaciel nasz Paganel jest bardzo roztargniony, to jednak trudno mniemać, aby się uczył jednego języka zamiast drugiego.

— A więc kochany Edwardzie, albo ty raczej zacny Paganelu, wytłómacz mi co się święci.

Ciekawe rzeczy o Kardynale Koppie.

„Schlesische Volkszeitung“ wychodząca w Wrocławiu na naczelnem miejscu ogłasza wotum zaufania kapituły wrocławskiej dla księdza kardynała Koppa. Odezwa ta podpisana jest przez ks. kanonika dr. Königa. W edezwie kapituła wyraża swój żal, z powodu zgorznienia i trosk, które obecne walki spowodowały dla biskupów a szczególnie dla ks. kard. Koppa. Z polecenia kapituły ks. kan. dr. König zapewnia kard. Koppa o niezłomnej wierności i posłuszeństwie kapituły. Kapituła podkreśla, że czuje się złączoną jednością z kard. Koppem, całym episkopatem i Ojcem św. Zgodna też kapituła jest z kard. Koppem w proteście przeciwko podejrzeniu i zaczepkom, rzucałym na zasłużonych katolików i nawet na biskupów. Zaczepki te w ostatnim czasie burzyły jedność ludu katolickiego. Dyseldorfska gazeta centrowa z tajnych archiwów agencji „Internationale Romane“ ogłasza ciekawe szczegóły o rozmowie hr. Oppersdorfa z ks. kard. Koppem. Kard. Kopp nasamprzód miał oświadczyć, iż liczył na to, że w sprawie związków zawodowych, będzie miał 6 biskupów przeciwko dwóm, lecz zawiódł go arcybiskup kolonński Hardtmann. Z Hardtmanna Kopp wogóle jest niezadowolony. Rzym jednak postara się o to, żeby biskupami byli tylko tacy, którzy podzielają zapatrywania Koppa. W Rzymie jednak Kopp tylko może liczyć na kardynałów Merry del Val i de Lai. Kardynał Rossum jest kolonczykiem. Papiież w sprawie tej nie zabierze już publicznie głosu, ale biskupom udzieli tajnych wskazówek. Kardynał opowiada dalej, że cesarz obiecał mu przywrócenie Jezuitów za przeprowadzenie ustaw o zbrojeniach, ale centrum na to się zgodziło nie chciało. Rewelacje centrowego pisma są tak dziwne, że samo im nie dowierza.

Przegląd polityczny.

O władze wojskową w Niemczech.

Berlin. Bethmann-Hollweg oświadcza w Norddeutsche Allgemeine Zeitung, że rząd bynajmniej nie myśli w tak zwanej komisji sawerskiej dyskutować z parlamentu o władzy wojskowej cesarza. W poszczególnych państwach związkowych konstytucya ustawy i ogólne normy prawne określają, kiedy wojsko może wkraczać podczas zaburzeń wewnętrznych. Na tej podstawie władza wojskowa wydaje swe instrukcje. Rada związkowa pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na to, aby ustawą rzeszy ograniczono władze wojskową i władzę policyjną, jak tego pragnie pewna część parlamentu. Kancelarz oświadczenie to ogłosił, ponieważ pewna część prasy konserwatywnej zarzucała mu, iż ulegając wpływom pa-

lamentu pragnie zapuścić się w rozprawy komendzie wojskowej.

O namiestnictwo Alzacyi.

Berlin. Przybycie do Berlina namiestnika alzackiego hrabiego Wedla, i równoczesna obecność naczelnego prezesa Rheinbaben w stolicy, wywołała przypuszczenie, że Rhinbaben zostanie teraz zamianowany namiestnikiem Alzacyi. Półurzędowy „Lokalanzeiger“ powiada, że wiele za tem przemawia, iż Rhinbaben zostanie namiestnikiem Alzacyi, ale deoyza cesarska pod tym względem jeszcze nie nastąpiła i wnet też jeszcze nastąpi.

Szpiegostwo bez końca.

Bruksela. W Brukseli aresztowano Niemca, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Niemiec. W Belgii nie ma umyślnej ustawy o szpiegostwie, aresztowano przeto Niemca pod zarzutem przebywania w Belgii pod fałszywym nazwiskiem. Ma się on naprawdę nazywać Wollinger i pochodzi z Ars nad Mezelą. Miał on do pomocy całą bandę szpiegów nienieckich, którzy wraz z nim badali przez dłuższy czas urzędowania obronne w Liegie, Lawur i Antwerpii.

Petersburg. W Windawie aresztowano dwóch anglików, którzy przyjechali pociągiem moskiewskim, przez Libawę. Aresztowani pod zarzutem szpiegostwa Angliacy, twierdzą że są kupcami.

Stan zdrowia króla belgijskiego.

Bruxella. Stan zdrowia króla belgijskiego, który spadł z konia, pogorszył się w ostatnim czasie. Król w środę na chwilę przybył na bal dworski co stan jego pogorszyło. Na lewej nodze, gdzie koń go kopnął, utworzył się wrzód.

Zbrojenia rosyjskie.

Petersburg. Rząd rosyjski nie zadawała się pomnażaniem armii na zachodniej granicy państwa, lecz w najbliższych dniach przedłoży także Damie projekt o pomnożeniu floty.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Czarna ospa we Wrocławiu.

Wrocław. W szpitalu Wszystkich Świętych zachorował pewien człowiek na czarną ospę. Wskutek tego całemu personelowi szpitalu i wszystkim chorym zaszczepiono ospę.

Policyanci zabójcami.

Bytom. Sąd przysięgły w Bytomiu skazał policyanta Kokota na trzy lata więzienia, a policyanta Wegehaupt na dwa i pół roku więzienia, ponieważ dnia 25 go września zmasakrowali na śmierć na odwachu policyjnym górnika Grzyba.

Zasądzienie handlarza żywym towarem.

Bytom. Zakończył się dziś po południu wielki proces o handel żywym towarem, który od kilku dni toczył się

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

39)

(Ciąg dalszy).

— „Sem duvida, um Patagot!“ (Zapewne jesteś Patagończykiem!)

Dziki milczał jak przedtem.

— „Dizeime!“ (Odpowiedz) — odezwał się znowu Paganel.

Patagończyk milczał jak skała.

— „Vos compriendeis?“ (Czy rozumiesz) — wrzeszczał Paganel co mu sił starczyło.

Widocznie Indyanin nie rozumiał, bo odpowiedział, ale po hiszpańsku:

— „No comprendo“ (nie rozumiem).

Teraz znowu Paganel osłupiał z kole; szybkim gestem zsunął okulary z czoła na oczy i kręcąc się z niepokojem, powtarzał:

— Niech mnie licho porwie, jeśli rozumiem ten bełkot piekielny; to zapewne — po araukańsku.

— Mylisz się — rzekł lord Glenarvan — ten człowiek z pewnością odpowiadał ci po hiszpańsku. I zwracając się do Patagończyka, powtórzył raz jeszcze pytanie: „Espanol!“

— „Si, si!“ (Tak, tak) — odpowiedział Indyanin.

Paganel nie wiedział już co się z

— Ja nie nie tłumaczę — odrzekł Paganel — ale twierdzą na pewnej zasadzie. Oto jest książka, na której codzień męczę się, pokonywając trudności języka hiszpańskiego: zobacz sam majorze, a przekonasz się, kto ma słuszość...

To powiedziawszy, Paganel zaczął szukać po kieszeniach, wydobyl książkę mocno podartą i z wielką pewnością podał ją lordowi. Major rzuciwszy okiem, zapytał:

— Co to jest za dzieło?

— Jest to Luzyada — odpowiedział Paganel — pyszna epopeja, która...

— Luzyada! — zawołał Glenarvan.

— Tak, tak, mój przyjacielu, ni mniej ni więcej tylko Luzyada — wielki utwór nieśmiertelnego Kamoensa!

— Kamoens był Portugalczykiem — odrzekł lord Glenarvan — otóż teraz rzecz cała się wyświeta: od sześciu tygodni kochany przyjacielu uczysz się języka portugalskiego.

— Jakto! Kamoens Portugalczyk? a Luzyada...

Paganel nie mógł nie więcej powiedzieć. W oczach mu pociemniało, a w uszach tąłniał mu głośny, homeryczny śmiech wszystkich towarzyszy. Patagończyk tymczasem stał wciąż nieporuszony, czekając na wyjaśnienie całkiem nierozumiałego dlań zajścia.

— Ach! jakież ze mnie szalenie! głupiec! — wołał Paganel. — Czy to być może! I ja mogłem zrobić coś po-

dobnego! To jakieś nowe pomieszczenie języków, jak przy wieży Babel! Ach! moi przyjaciele! patrzcie jakich ja grubych dopuszczam się roztargnień; wybrałem się do Indyi, a płynę do Chili; uczyłem się hiszpańskiego, a mówię po portugalsku! Głową tracę doprawdy! Obawiam się, abym kiedykolwiek zamiast wyrzucić cygaro, sam przez okno nie wyskoczył.

Trudno się było powstrzymać od śmiechu, widząc komiczną postawę biednego Paganela i zabawne wciąż przez niego popełniane omyłki, tam bardziej że i on sam śmiał się serdecznie, choć nie bez pewnego przymusu.

— Dobrze to wszystko, moi panowie — przerwał wreszcie major — śmiejemy się i żartujemy, ale tymczasem nie mamy tłumacza, przy pomocy którego moglibyśmy porozumieć się z tym oto dobrym człowiekiem.

— O bądźcie spokojni! hiszpański język tak jest do portugalskiego podobny, że ja sam się na nim nie poznałem; ale też sądzę, że teraz potrafia skorzystać z tego podobieństwa i podziękować zacnemu Patagończykowi w tym języku, którym on włada tak doskonale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przed bytomską izbą karną. Sąd znacznie wyszedł poza wnioszek prokuratora, który dla handlarza żywym towarem Lubelskiego zażądał 6 i pół roku domu karnego i grzywny w wysokości 12000 marek. Przewodniczący izby karnej po dłuższym uzasadnieniu wygłosił wyrok skazujący Lubelskiego za wykroczenie przeciwko ustawie o emigracji i za handel żywym towarem na 9 lat domu karnego i grzywnę w wysokości 12000 marek.

Nieszczęście w kopalni.

Bytom. Na kopalni „Szczęście Boże” pod Wirkiem obrywający się węgiel zabił 4 górników.

O zdradę stanu.

Lipsk. Sąd rzeszy skazał 17-letniego ucznia kupieckiego Bernarda Schnitzlera za zdradę tajemnic wojskowych na 5 lat więzienia, a 27-letniego kupca Kosslera w Kolonii na 9 miesięcy więzienia, ponieważ wiedząc o zbrodni pierwszego nie doniósł o niej władzy. Schnitzler zatrudniony w fabryce dynamitu wydał Francji tajne dokumenty o dostarczaniu prochu, węgla i t. d. na wypadek zbrojenia.

Utonięcie parowca.

Bremerhafen. Parowiec rybacki „Forelle”, który w ubiegłym miesiącu udał się w stronę Islandyi, zatonął z całą załogą, wynoszącą 13 ludzi.

Wojna miliardera z władzami podatkowymi.

Nowy Jork. Pomiędzy amerykańskimi władzami podatkowymi a miliarderm Rockefellerem od niejakiego czasu panuje otwarta wojna. Władze podatkowe daremnie usiłują dostać się do mieszkania Rockfellerów, aby doręczyć mu osobiście nakaz płatniczy. W tym celu użyły następującego fortelu: siostrzenica Rockfellerów była zaproszona na bal. Na balu młody wybornie ubrany człowiek, zbliżył się do niej i kilka razy z nią tańczył. Pod koniec balu prosił ją, aby nazajutrz wolno mu było złożyć jej uznanie. Nazajutrz rzeczywiście też wpuszczono go do mieszkania. Zaledwie jednak przybył, wyciągnął z kieszeni plik akt i legitymację urzędnika podatkowego, równocześnie z protektem zafantowania wartości w kwocie 62 miliony. Wobec tego Rockefeller nie chciał, by mu rzeczy zajęto, musiał miliony zapłacić. Władze podatkowe jednak stwierdziły, że oprócz powyższych 62 milionów zalega z zaplaceniem podatków w wysokości 175 milionów.

Wiadomości kościelne.

Polaka pod rządem rosyjskim.

Biskupem żmudzkiem z siedzibą w Kownie mianowany został za zgodą Ojca św., ks. Franciszek Karewicz. Konsekracja odbędzie się 28-lutego.

— „Nowoje Wremia” pisze, że Stolica Apostolska zwróciła się do rządu rosyjskiego z memoriałem, w którym dowodzi, że uwalnianie i oddawanie pod sąd księży katolickich jej tylko przysługuje. Dziennik dodaje, że ministeryum spraw zagranicznych skłania się podobno ku uwzględnieniu żądania kurii rzymskiej, sprzeciwia się jednak temu ministeryum spraw wewnętrznych, które obawia się polonizacji Litwy.

Rząd francuski przeciwko klasztorom.

Paryż. Według ustawy przeciwko kościelnej 1901 roku rząd francuski nakazał rozwiązanie wszystkich zakonów i rozporządził swego czasu, że wszystkie zakony, istniejące mają się postarać o pozwolenie na dalsze istnienie. Około 500 klasztorów zażądało tego pozwolenia. Francuski rząd 133 tych podań przedłożył izbie, a 6 senatowi. Parlament odmówił pozwolenia we wszystkich wypadkach, a senat wcale podaniami się nie zajmował. 351 podań dotychczas spoczywa nietknięte w archiwach ministeryum. Obecnie rząd postanowił przedłożyć wszystkie te podania parlamentowi. Chwilowo istnieje we Francji 1560 klasztorów, z których tylko mała część ma pozwolenie. Rząd zamierza rozwiązać wszystkie te zgromadzenia zakonne, aby w ten sposób podczas kampanii wyborczej uniknąć zarzutu, że pragnie zgody z Kościołem. Pomiędzy katolikami z powodu stanowiska rządu panuje wielkie wzburzenie.

Skrad.

skupie.

Luksemburg. Bliżej luksem-burska u pewnego antykwaryusza skonfiskowała berło biskupie z kości słoniowej, które znawcy oceniają na wiel. tysiące marek. Przypuszczają, że berło to zostało skradzione, jakiemuś biskupowie

Centrala szpiegowska w Genewie.

Genewa. Według doniesień gazet wykryto nową agenturę szpiegowską w Genewie, na której czele stoi były oficer niemiecki, Emanuel v. Eck, który przybył do Genewy z Essenu. Zameldował się on jako nauczyciel języka łacińskiego. Pomoconikiem jego był oficer rezerwowy austriacki Alojzy Glaser, który chciał zapisać się na uniwersytet jako student. Już w styczniu rozpoczęto śledztwo prowadzone przez pułkownika Eggy. Wykazało ono dośkonale zorganizowaną służbę szpiegowską. Jak się pokazuje Eggy i Glaser pracowali nie tylko dla Austrii i Niemiec, lecz także dla Rosyi. Dokumenty jakie wpadły w ręce szpiegów mają niesłychanie ważne znaczenie. Eeka, który miał szpiegować rzekomo przeciwko Austrii zwabiono do Wiednia i tam aresztowano. Glaser wypuszczono na wolność, poczem powrócił do Genewy, którą przed paru dniami opuścił. Przeciwno wszystkim szpiegom wydała rada związkowa nakazy wydalenia.

Berlin. Niemiecki sztab generalny ogłasza, iż w doniesieniach genewskich dzienników mieści się prawda o tyle, iż Eck i Glaser byli w łączności z francuzem Dargierem, który w swoim czasie szpiegował przeciwko Niemcom. Eck ma nie być Niemcem, lecz Rosjaninem.

Sprawy polskie.

W sprawie kandydatury lubawskiej pisze pan Raszkowski: Zarzut, uczyniony mi jakobyem zawinił przy sprzedaży majątku p. Żuralskiego jest niezasadny — a mianowicie: 1. nieprawdą jest że namawiałem p. Żuralskiego do sprzedania swego majątku p. Krajnikowi, 2. nieprawdą jest, że wziął od kogoś bądź jakkolwiek prowizję, natomiast prawdą jest, że robił wszelkie możliwe starania, aby zapobiedz przejściu tego majątku w obce ręce. Krzemieniewo, 16 lutego 1914.

L. Raszkowski.

Polnisch lernen — quatsch.

„Kur. Pozn.” donoszą, że pewien zabezpieczeniowy żyd, zabezpieczył w Poznania także kilku Polaków, aż wreszcie napotkał na takiego, który mu zarzucił, że z Polakami uprawiać chce interesy a nie umie mówić po polsku. Na to żyd się pochwalił, ile to zawarł umów z Polakami i powiedział: „Sehen Sie, wie sie alle schön deutsch mit mir reden! polnisch lernen, das ist quatsch!” (Widzi pan, jak wy wszyscy pięknie mówicie po niemiecku — czy się języka polskiego? głupstwo!)

Głupstwo niestety popełniamy, że zawieramy interesy z obcymi w obcym języku. Ponosi się z tego powodu straty, bo wszystkiego się nierozumie, albo fałszywie się coś pojmuje; pozatem też wskutek takiego postępowania udaremniamy chleb rodakom, którzyby mogli zająć miejsce takiego żyda.

Za „podburzanie do gwałtów” skazał sąd ziemski w Grudziądzu redaktora Teofila Zielińskiego na 400 mk. kary w dniu 22 września zeszłego roku, ponieważ w mowie wygłoszonej na zebraniu przedwyborczym nawoływał do odrodzenia za przykładem narodów bałkańskich. Zasądzony wniósł o rewizję wyroku. Obecni Sąd Rzeszy rewizję odrzucił.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 24-go lutego 1914.

• Sprzedaż drzewa. Z królewskiego nadleśnictwa w Czersku odbędzie się 25-go lutego rb. o godz. 9 rano. — Z królewskiego nadleśnictwa Jammi (?) 26-go lutego rb. o godz. 9 rano w Gardej w „Deutsches Haus” i 27-go lutego o godz. 10^{1/2} przed południem w Chelmnie „Pod Czaraym Orłem” (Schwarzen Adler).

W sprawie wyborów w okręgu świeckim, w którym, jak wiadomo, z powodu unie-

wainienia mandatu, piastowanego dotąd przez lantrata Halema, nastąpić muszą ponowne wybory (czwarte z rzędu) rozpisyje się w Gaselligerze niejakiś dr. K., że Niemcy tak jak w okręgu obornicko-szamotulsko-międzychodsko-skwierzyńskim tak samo i w okręgu świeckim mało rozwijają agitacyi, podczas gdy Polacy ze swej strony czynią, co możliwe. Nie dziwi się zatem, pisze dr. K., że pomiędzy Niemcami kursują pogłoski, jakoby Niemcy byli zupełnie zniechęceni do wyborów, z powodu ciągłego ich powtarzania. W końcu zachęca autor wspomnianego artykułu do spełnienia powinności przez wszystkich Niemców. Oby komitety polskie zebrały się również do żywej agitacyi.

Poparzona eksplodującą lampą. Trzynastoletnia Luisa Mathe z Launental (?) chciała lampę kuchenną powiesić, gdy wtem lampka eksplodowała. Wytryskująca paląca się nafta, petrolej, polala dziewczynkę, wskutek czego sukienki poczęły się również palić. Ojciec nieszczęśliwej zauważywszy nieszczęście, zdołał płomienie przytłumić, rzucając na córkę zebrane kołdry itp. Oboje ednieśli jednak tak znaczne poparzenia, że musiano ich oddać do szpitala.

— Zatajenie wybuchu zarazy pyśka i ra-cio jest karygodne. Wskutek panującej w naszej prowincyi zarazy pyśka i racio starają się liczni posiadaciele bydła zataić zarazę, która wśród ich bydła wybuchła, aby uchronić się wydatku na desinfekcyę. Urzędy odnośnie o-trzymały wobec tego wskazówki, aby tego rodzaju przekroczenia tem ostrzej bywały karane.

• Lekarz zbrodniarzem. Sąd przysięgłych skazał w czwartek lekarza dr. Levy'ego za zbrodnię przeciwko paragrafowi 218 kodeksu karnego na rok domu karnego. Levy już poprzednio za tę samą zbrodnię został ukarany, tak, że ogółem ma 5^{1/2} roku cucht hanus.

• Młecowo. Prymaner Bundies, syn pastora, rzucił się w pobliżu dóbr Biestern (?) pod koła pociągu, przejeżdżającego tamże o godz. 10 minut 49. Głowa została mu doszczętnie odcięta od tułowia. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

• Kartuzy. Właściciel młyna w Semlinie ponosi przez pożar znaczne straty, bo nie zdolane niczego, prócz gołego życia wyratować. Mieszkańcy zbudzili się dopiero, gdy maszyny zaczęły w młynie z ogromnym trzaskiem spadać. Ubezpieczenie pokrywa tylko część szkody.

• Kościelnia. W pruskim ministeryum oświaty postanowiono łączyć teraz zakłady dla preparandów ze seminarjami nauczycielskimi. Temi dniami bawiła tu komisya, która badała warunki miejscowe celem przełożenia dotąd zakładu dla preparandów z Kwidzyna lub Człuchowa. Przełożenie ma nastąpić już z początkiem nowego roku szkolnego. — Stąd komisya po obejrzeniu kilku klas szkoły katolickiej udała się do Lipusza, gdzie się odbył drugi egzamin nauczycielski. Zdał go nauczyciel Herzog.

— Za krąwienie niemieczyny otrzymał nauczyciel Alfred Müller w Fankelkau (?) 60 mk. nagrody.

• Włochy. Do gospodarza Kujota na tutejszem wybudowaniu przyjechał kuzyn z Berlina w odwiedziny. Młodzieniec ten miał przy sobie broń, który pokazywał i objaśniał 24-letniej córce Kujota. Dziewczyna też wzięła broń w rękę, gdy naraz padł strzał i kula ugodziła ją w pierś. Życiu nieszczęśliwej zagraża wielkie niebezpieczeństwo.

• Wejherowo. Gospodarz Mehring jadąc ze słomą usnął na wozie. Pede drogą spadł na bruk i się tak potłuk, że wkrótce umarł.

• Nowemiasto. Sejmik powiatowy odbędzie się w dniu 7 marca o godz. 11. Na porządku obrad rozprawy etatowe.

• Reda. Pan Abraham z Oliwy, jako były prezes tamtejszego towarzystwa Ludowego, odpowiadał 19-lutego rb. przed sądem wejherowskim z powodu zebrań, które w Redzie się odbywały. Na razie wyrok żaden nie zapadł, gdyż sąd uważał za potrzebne ustanowienie pewnego terminu, na którym zeznawać będą dwaj świadkowie, którzy na rzecznom zebraniu pełnili urząd kontrolerów.

• Samonin. Z piątku na sobotę spalił się tu doszczętnie młyn wodny. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkodę pokrywa zabezpieczenie.

Wiadomości literackie.

„Tygodnik Szewski” nazywa się nowe pismo rzemieślnicze, którego numer okazowy mamy przed sobą. W słowie wstępem powiada redakcyja, że nowe pismo poświęcone zawodowi szewskiemu, handlowi obuwia i skór, garbarstwu i pokrewnym zawodom, postawiło sobie za zadanie: krzewienie oświaty i wiedzy zawodowej, obronę interesów i podniesienie godności zawodu szewskiego. — Wszystkie rzemiosła narzekają na ciężkie czasy, brak pracy i mierne zarobki, największy jednakże powód do skarg ma rzemiosło szewskie, które rzeczywiście znajduje się w trudnem położeniu skutkiem konkurencyi fabrycznej, drożyzny skór i drobnego zysku z pracy. — Prenumerata wynosi kwartalnie 90 fen. Redakcyja i ekspedycyja znajduje się w Poznaniu przy ulicy Wielkiej Berlińskiej nr. 76. — Witając z zadowoleniem to nowe pismo rzemieślnicze, życzymy mu pomyślnego rozwoju.

Składki.

Na braci Kaszubów, dotkniętych zalewem morskim ofiarował:
p. Abraham z Oliwy 2 — mk.
Razem z poprzedniami 679 53 mk.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 21 lutego pod Toruniem + 201, pod Fordonem + 1,90, pod Chelmnem + 1,84, pod Grudziądzem + 2,05, pod Kurzebrak + 2,38, pod Malborkiem + 1,67, pod Tczewem + 2,40, pod Schiewenhorst + 2,98

Gdańsk, dnia 21 lutego 1914.

Berliński targ na bydło.

Płacono za 1 centnar żywej wagi:
Wół 1428 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, 4-7 lat, 45-47 mk. II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 43-47 mar., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 38-41 mar., IV kl. słabo wypasłe każdego wieku do 60 mar.

Stadników 1265 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, 48-50 mar., II kl. mięsistych, młodszych 43-46 mar., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 38-42 mar., IV kl. umiarkow. odżywiane do 60 mar.

Jaloszki i krowy 1202 szt.: I kl. mięs., wypasłe jaloszki 60-66 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 42-43 mar., III kl. starsze wypasłe krowy i ostatnio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 38-40 mar., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 34-35 mar., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki 30-33 mar.

Owce 8908 szt.: I klasa: tuczne jagnięta i młode tuczne skopy I klasy: 45-48 mk. II klasa: starsze tuczne skopy 40-44 mk., III klasa: średnio-tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 36-41 mar., IV klasa: owce z nizin 30-33 mar.

Cielaki 1169 szt.: I klasa: tuczne 80-105 mk., II klasa: tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 64-66 mar., III klasa: średniotuczne ale dobre cielaki do ssania 58-62 mar., IV klasa: 52-56 mar., pośrednie ssaki 40-50 mar.

Świła 12140 szt.: I klasa: tuczne, mające przeszło 3 ctnr. żywej wagi 60-65 mar., II klasa, mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2^{1/2} centnara żywej wagi 60-65 mar., III klasa: mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2^{1/2} centnara żywej wagi 49-50 mar., IV klasa: mięsiste 47-49 mar., V klasa: słabo rozwinięte świni 46-47 mar., VI klasa: macier 48-49 marek.

Gdańsk, dnia 19 lutego 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku

Notowania Towarzystwa „Ceres”.
Pszenica: spokojna pl. mk. 154-183.
Żyto: bez zmiany pl. mk. 133-144.
Jęczmień: bez zmiany mk. 132.
Owies: stała pl. mk. 140-156.
Otręby p-zenne: pl. mk. 5,55 za 50 kg.
Otręby żytnie: mk. 4,65.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 26 lutego 1914.
Pszenica na maj 200,75 mk.
Żyto na maj 160,25 „
Owies na maj 154,50 „
4% pruska konsol. pożyczka państwowa 95,25 „
3^{1/2} % zachodnio-pruskie listy zastawne I B. 86,60 „
3% zachodnio-pruskie listy zastawne 77,60 „
Rosyjskie banknoty 216,20 „

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wierzchowiec w Gdańsku.

Generalversammlung

Fettviehverwertungs-Genossenschaft
für Sierakowitz und Umgegend.
Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht
in Sierakowitz
findet statt
am Dienstag den 3-ten März 1914
um 9 Uhr Vormittags im Warożyński'schen Lokale zu Sierakowitz.

TAGESORDNUNG:

1. Annahme der Bilanz pro 1913, Erteilung der
Decharge dem Vorstände und Aufsichtsrate.
2. Verteilung des Gewinnes.
3. Wahl des Aufsichtsrates.
4. Liquidation der Genossenschaft und Annahme
der Liquidationsbilanz.
5. Wahl der Liquidatoren und ihre Entschädigung.
6. Anträge.

Der Jahresbericht pro 1913 liegt von heute ab
im Geschäftslokale aus.

Die Bekanntmachung in No. 23 der „Gazeta
Gdańska“ wird hiermit für ungültig erklärt.

Sierakowitz, den 20. Februar 1914.

Der Aufsichtsrat:
Wesenberg, Stellvertretender Vorsitzender.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.
Telefon nr. 1956, konto czekowe na pocztę nr. 943
udziela

pożyczek

i przyjmuje depozyta, placąc od takowych za wy-
powiedzeniem 3-miesięcznym

4 i pół procent

za wypowiedzeniem natychmiastowym 4% od dnia
wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty
codziennie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD:

Fr. Ornase, M. Janicki, L. Lniaki.

Bank ludowy w Nowemmieście

przyjmuje depozyta (oszczędności) i płaci

4 i 4½ procent

według ugody.

Adres pocztowy:

Bank ludowy zu Neumark, E.G.m.u.H.

In Neumark Wpr.

Zarząd.

Ks. Prob. J. Batke, J. Wojciechowski, J. Wachowski.

Bank Kaszubski

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt W/Pr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

placąc od takowych od dnia zło-
żenia do dnia odbioru 4% do
4½% stosownie do wypowiedzenia.

ZARZĄD:

A. Chmielewski, Maksym. Nickel, Stobbe.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta placąc
4 i 4½ procent stosownie do wypowiedzenia

i udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami.

Dniami kasowymi są srody i soboty. Lokal
bankowy znajduje się przy ulicy Gdańskiej
w domu p. Bądzkowskiego.

ZARZĄD.

Potrzebna pewna ilość samorobnego

modrego oraz czerw. foluszu

z korosen kaszubskich. O łaskawe oferty z poda-
niem ilości i ceny uprasza

Muzeum kaszubsko-pomorskie
w Sopocie (Zopot) Seestr. 28 I.

:: Zakład jubilerski ::

Fr. Błęński w Gdańsku

przy ul. Jopengasse 48, obok Banku ludowego

— poleca —

obraczki ślubne, pierścionki, koleczyki, łań-
cuszki, zegarki kieszonkowe, złote i srebrne,
— — — — — męskie i damskie — — —
w wielkim wyborze po niskich cenach.

Odpowiednie podarki okolicznościowe na wesela
chrzciny, przyjęcia itd. itd.

Reparacje wykonuję dobrze i tanio.

Stare złoto i srebro przyjmuję wzamian i placę za nie
najwyższe ceny.

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wollwebergasse 4 III

wykonuje

wszelką garderobę męską, cywilną i wojskową
podług miary.

Specyalność: Rewerendy, rzymski i płaszcze dla Wieleb.
Duchowieństwa.

Reparacje przy skorej usłudze dobrze i tanio.

Książki kaszubskie!

O Panu Czorlińskim
co do Pucka po secę jachol

na papierze kredowym 2,50 mk.

na papierze zwykłym 2,— „

Jak w Koscerznie koscielnygo obrelo —,75 „

Jasiek z Kniejl —,25 „

Kaszuba pod Wldnem —,25 „

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu —,90 „

Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-
kaszubskiej 1,— „

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem gotówki

lub pobraniem pocztowem (Nachnahme).

Na porto i opakowanie liczyć należy od każdej

marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.

M. Uhlenberg, Przodkowo

mistrz krawiecki.

Każdy prawdziwy znawca wie, iż ubraniu wy-
konane u krawca specjalisty, przewyższają swą
dobrocią i gustownością, wszelkie wyroby kon-
fekcyjne, nawet podług miary wykonane.

Polecam więc niniejszem Szan. Publiczności mój
warsztat lepszej garderoby męskiej. Me własne
długoletnie doświadczenie, oraz iż mój syn, który
u mnie pracuje, z bardzo dobrem świadectwem
ukończył kurs kroju na akademii w Berlinie, dają
rękojmię, iż wszelkie wymagania mogą jak naj-
Ceny przystępne. Lepiej zadowolić. Ceny przystępne.

Dla Wieleb. Duchowieństwa wykonuję

: Rewerendy, rzymski i płaszcze. :

Bank Handlowy

e. G. m. u. H.

Spółka z nieograniczoną poręką

w Starogardzie — Pr. Stargard

załatwia wszelkie sprawy bankowe.

Płać od depozytów:

4% za 1-miesięcznym wypowiedzeniem

4½% za 3-miesięcznym „

5% za 6-miesięcznym „

Utrzymuje dla wychodźców w Westfalii
kasę depozytową w Bochum, przy ulicy Klasztornej 6.

ZARZĄD

Tadeusz Sohmidt, S. Tefelski, S. Kindermann.

Bank Ludowy—Volksbank.

E. G. m. u. b. H.

w Sopotach

przyjmuje depozyta

(oszczędności) i płaci

4% bez wypowiedzenia

4½% z 3-mes. wypowiedz.

Zarząd:

Fr. Tempel, Leon Schuitz, J. Szczepański.

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

placąc

4 i 4½ procent

stosownie do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od
godziny 12—2 po południu.

ZARZĄD.

Pozorski, Ptach, Błozkowski.

RODACY! prosimy palcie wyroby

swojskie i czyste polskie



Papierosy ze szlachetnych tytoni rureckich

Doktorskie... 2 fen Dubec 100... 2 fen

Dubec extra... 2 fen Dubec 15... 1½ fen

FABRYKA PAPIEROSÓW **DUBEC**
M. DROSTE POZNAŃ

Plicaimun Dr. Neumana

znakomity środek na kółtun

odzna zony złotym medalem na wystawie w Paryżu

poleca

A. Młodecki, aptekarz w Osiu.

Osches Westpr.

Cena za 1 butelkę 2,50 mk. 3 butelki franco.

E. Sommerfelda

kowieńska, ruska, brunatna,
zielona i żółta

tabaka do zażywania

uznana od wszystkich za
najzdrowszą i najlepszą.

Dla odprężających bardzo
niskie ceny.

Wysyłam na próbę 9 funt.
paczkę poczt. za zaliczką.

Eugen Sommerfeld,
daw. Otto Alberty, Grudziądz

fabr. tabak do zażyw. zał. 1859.

Zastępców poszukuję.

KARTOFLE

daberskie i 80 cr.

jarki do siewu

sprzedaje

Wojko, Łężyce,

Lansitz b. Sagorach.

Ucznia

mającego chęć wyuczenia
się drukarstwa, z porządnej
rodziny, przyjmie natych-
miast lub od 1 go kwietnia
1914 roku

„Gazeta Gdańska“

Gdańsk, Grobla Przedmiejska 49.

(Vorstadtlicher Graben, Nr. 43).

Zeg
95 fg.



arek
95 fg.

Ażeby Szan. Publiczność
bliżej zapoznać z moim rze-
telnym światow. interesem
postanowiłem sobie około
100000 sztuk zegarków po do-
tąd nigdy niebywałej bańczej
cenie rozdać.

Nr. 6060. Zegarek męski
remont. nikl. dobry mecha-
nizm chodzi ca. 18 godz. pod
gwarancją, bieg głośny,
ankr. cyferblat, białe wska-
zówki i sekunda niebieska
tylko 95 fen.

Nr. 6061. Do tego łańcu-
szek pancerny z trwałego
imit. złota tylko 95 fen.

Wysyłam razem te 2
przedm. nie osobno warunek.
za zaliczką poczt. (Nachn.)
30 fen. drożej, kto przysła
pieniądze naprzód płaci tyl-
ko 1,90 mk. wysyłka franko.
Wielki katalog darmo i franko.

Adam Kosmański,

Berlin, SW. 68/5.